Konto czekowe P. K. O. 408.160. **Cena numeru 25 gr.**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

LOT
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1 listopada 1930. Nr. 10.

Przemówienie P. Dyrektora

podczas uroczystości poświęcenia sztandaru Gimn. II.

Sztandar, znak lub proporzec, orzeł rzymski czy święta chorągiew, zawsze symbol mocy, honoru, miłości i poświęcenia!

Symbol jedności i wspólnych wielkich celów!

Nietykalna świętość, za którą się walczy i umiera!

Gra promiennemi barwami, porywa oczy i serca, prowadzi do ideału!

Daje wszystko, domaga się jednego: Wierności!

I poświęcenia!

Uczy, by być razem i razem działać w ścisłem połączeniu idealnemi więzam.

Woła o zespolenie wysiłków, celowość pracy dla pospólnego dobra.

Nie tylko sztandar wojskowy, ale i uczniowski, szkolny.

W nim się ma wyrazić wysoki honor szkoły polskiej. Zgrupować i związać ma on wszystkich, którzy do tej szkoły należą i w niej pracują. Około niego winny się skupić uczucia i otoczyć go szacunkiem i poważaniem głębokiem. Wszak na powstanie jego złożyły się długie już dzieje tego Zakładu i w tych przepadłych smutnych latach niewoli i w radosnych dniach Niepodległości, bo jest on wyrazem umiłowania polskiej ziemi i polskiego bytu, który zawsze dąży do podniosłych ogólnoludzkich celów. Jest on koniecznym wynikiem miłości ludzkiej dla Prawdy i Piękna, wypływem miłości dla szkoły i młodzieży.

Na sztandarze wyhaftowano wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, Opiekunki naszego narodu i Pośredniczki jego przed Bogiem. Niech będzie to znakiem przywiązania i szczególnej miłości młodzieży polskiej dla ideałów religijnych, dla Boga i Jego św. Matki.

Portret Wielkiego Założyciela naszej mocarstwowej potęgi, króla Bolesława Chrobrego, którego imię nosi nasz Zakład, ma przypominać zawsze o obowiązku walki o potęgę Państwa i jego całość i bezpieczeństwo. Walki nietylko na polu bitwy, ale zawsze na każdym kroku przez pracę, naukę i wiedzę, dobrowolny wysiłek codziennego życia.

W górze Orzeł Biały, symbol wolnego i niepodległego Państwa, symbol wyzwolonej Ojczyzny, dla której wszyscy żyjemy i pracujemy.

I herb sławnego miasta Nowego Sącza, stolicy Ziemi Podhalańskiej, najdroższego wam zakątka Polski, miasta, którego poważne ofiary dla tej szkoły wszyscy uczniowie powinni mieć zawsze w pamięci.

Wreszcie podobizny kaplicy szkolnej i budynku szkolnego, miejsca codziennej modlitwy i pracy szkolnej, które mają wspominać o obowiązku dobrowolnie na siebie wziętym, jaki musi być uczciwie i zbożnie spełniony.

Sztandar ten wreszcie, otoczony głęboką czcią, będzie symbolem do świetnej przeszłości i tradycji młodzieży nowosądeckiej, która dała Polsce wielu bohaterów w walce o wolność, a także poważny szereg pracowników dalszej lub bliższej przeszłości zasłużonych dla społeczeństwa naszego.

Jeżeli przeto dziś wręczam młodzieży naszego Zakładu ten wspaniały sztandar, czynię to w przekonaniu, że młodzież odpowie godnie tym nadziejom wychowawczym, jakie żywi szkoła i Kuratorjum O. S. K. podczas dzisiejszego święta. Jestem przekonany, że sztandar, ufundowany wysiłkiem Komitetu Rodzicielskiego i samej młodzieży, stanie się istotnie symbolem Zakładu, dążącego świadomie do wysokowartościowej pracy nad wyrobieniem czystych i silnych charakterów, przywiązanych do szkoły, że stanie się też widomym i drogim znakiem honoru, symbolem jedności, wreszcie symbolem gorącej miłości Ojczyzny, nad wielkością której wszyscy ofiarnie pracować będziemy.

Goldberger St.

ORLĘTA

Poszli, by śmiercią bohaterów zginąć,
By krwią ciał młodych okupić zwycięstwo!
By sztandar wolnym móc znowu rozwinąć —
Wolności siły oddali i męstwo.

Ginęli, walcząc, lecz z nadzieją trwałą,
Że nie opuści Bóg rycerzy sprawy!
Stawiali czoła wrogom ciągle śmiało —
Aureolą otoczeni, blaskiem słońca złotawym!

Zapał ich tytaniczny, choć dziecięce twarze —
Celem walki i życia wolność miasta święta,
Wolność całej Ojczyzny! — To dzieci-mocarze!
Orlęta!

Karność w działaniu!

[Z powodu 25-lecia walki o szkołę polską].

Punkt kulminacyjny. — Świeże rezerwy bojowe. — Olśniewające zjawisko. — Hasło do boju. — Posunięcie znakomite. Strejk. — Manifestacja uczuć narodowych. — Wróg kapitulował.

Nasza historja zmagań z wrogiem w okresie niewoli z rokiem 1905 weszła w nowe stadjum rozwoju. Walka o wartości kulturalno-narodowe dochodzi do punktu kulminacyjnego w początkach obecnego stulecia. Przybiera ona charakter nadzwyczaj gwałtowny, namiętny, a stanowczy. Nowe, świeże rezerwy z ogniem i mocą wkraczają na zagrożoną placówkę, wywiązuje się pamiętna rozprawa o ducha przyszłych pokoleń, nowe, niezmęczone falangi obrońców luzują starsze, zrezygnowane jednostki bojowe, niezdolne już do entuzjazmu, w obronie rzekomo już straconych pozycyj.

Rozpala się w pamiętnym 1905 r. znicz ducha narodowego polskiego — płonie z coraz większą siłą, coraz szerzej będzie się rozlewał, aż porwie cały naród do czynu o polską szkołę.

Chlubą każdego narodu jest młodzież o szlachetnych porywach serc. Dumą naszą jest młode pokolenie z lat 1905. Ono bowiem na zgliszczach i ruinach ducha społeczeństwa popowstaniowego wykrzesało zbiorowy, ofiarny czyn. Oto niespotykane w dziejach świata przepiękne, porywające, olśniewające zjawisko. To niepozorne, słabe ciałem dziecko poznańskie, daje gromkie hasło do boju o język ojczysty, o mowę macierzystą [1901 r. Wrześnial. I wnet odpowie na ten głos rozpaczy dzieci wrzesińskich, katowanych w szkole pruskiej, młodzież ze szkół średnich z Chełmszczyzny i Podlasia [od 1902].

Posunięcie strategiczne dziatwy z kolebki państwowości polskiej, było znakomite i skuteczne. Wojna z dziećmi jest bardzo trudna, już z góry można przewidzieć, że skończy się klęską przeciwnika. Cios był w odpowiedniem miejscu zadany, choć słabą ręką był pchnięty. W styczniu 1905 r. młodzież Królestwa Polskiego protestuje przeciw niewoli politycznej, przeciw duchowi policyjnemu szkoły rosyjskiej.

Rok 1905 był spontaniczną manifestacją uczuć narodowych — był rękawicą rzuconą caratowi za pohańbienie na czci i honorze Polaka. Wykazała młodzież polska w strejku szkolnym bardzo ważną zaletę: solidarność i karność w działaniu. Przez przeszło pół roku stała na zagrożonym szańcu, wspólnym wysiłkiem, pracą, poświęceniem [komplety — szkoły prowadzone przez uczniów], ofiarą bez granic, do czego młodzież szczególnie jast zdolna, obroniła przed upadkiem nawę życia narodowego.

W październiku 1905 r. wróg kapitulował przed nieugiętą wolą, spełniając najżywotniejsze postulaty małych obrońców.

***

Przeżyła młodzież przedwojenna górne chwile. Z rozrzewnieniem, a zarazem z zazdrością słuchamy o tych momentach podniosłych, pytamy się, dlaczego nie my byliśmy uczestnikami tych wypadków przełomowych. Widocznie Opatrzność wyznaczyła nam inną rolę dziejową do spełnienia — mamy w pokoju spożywać owoce trudów naszych poprzedników, **pielęgnować i ochraniać**, cośmy w spuściźnie otrzymali, a wkońcu **zdobywać nowe obszary myśli i ziemi ojczystej**.

W rosyjskiej szkole.

....Idzie z tornistrem do szkoły. Na ulicy pełno drzew. Żółto-czerwone liście spadają mu pod nogi, kładą się na nierównym i wyboistym bruku małomiejskim. Żółto-czerwone liście.... To kolorowa jesień rozściela swój kobierzec wzorzysty. A on idzie przez umierającą czerwień, tornister ciąży mu na plecach... Nachyla się, podnosi liście i wkłada je do podręcznika, który niesie w ręku.

W klasie gwarno — z katedry profesor wykłada historję. Profesor ma szeroką, kwadratową twarz, czerwone włosy i fioletowy nos. Z pod grubej, czerwonej wargi wyglądają czarne, poła-

mane zęby... Czyta z jakiegoś podręcznika o rozbiorze Polski. Podręcznik bardzo krótki i bardzo fałszywy. Profesor pastwi się nad słuchaczami, z lubieżną radością podkreśla wszystkie fałsze, wszystkie oszczerstwa.

A on otworzył książkę i patrzy na liście, uzbierane po drodze... Każde słowo tego nienawistnego profesora zapada mu w duszę... Czuje, że dzieje mu się krzywda... To wszystko nieprawda, i poco on to wszystko mówi?

Więc zrywa się i krzyczy na cały głos:

— To fałsz, Iwanie Iwanowiczu! To bezczelne oszczerstwo, Iwanie Iwanowiczu!

I ciska swój podręcznik na środek klasy pod nogi osłupiałego profesora. Kartki rozleciały się po podłodze, z książki wypadły czerwone liście klonowe...

— Jak ty śmiesz?! — krzyczy oburzony profesor. — Widzicie, jaki buntowszczyk! Ja ciebie nauczę... to bunt!

I wstaje mu w piersi czerwony bunt i piekielnie ściska krtań... Już nie może powiedzieć słowa, nie może nawet plunąć w twarz zbliżającego się do niego z pięściami profesorowi... tylko usuwa się do drzwi — idzie... coraz śpieszniej....

Tak boleśnie smutno!

(Wyjątek z książki Antoniego Słońskiego pt. „W więzieniu“).

J. K.
Szkoła handl.

Pismo tajemnicze.

Kolosalne znaczenie maleńkich znaczków. — Już radjo nie będzie pustem echem. — Nieoceniona podpora pamięci. — Zadanie „na brudno“ za pół godziny... — Uchwycenie wizji poetyckiej. — Zachód a my. — Stenografja użycza pismu skrzydeł żywego słowa!

Niestety, mało jest takich ludzi, którzy należycie doceniają doniosłość stenografji. A jednak to „pismo tajemnicze“ ma ogromne znaczenie jako najdoskonalszy środek pisemnego utrwalenia myśli.

Stenografja jest wielkiem odciążeniem w pracy każdego piszącego, Bez najmniejszego wysiłku można maleńkiemi znaczkami zapisać sobie wiernie i dokładnie najszybciej wypowiedziane zdanie, mowy, referaty itd.— Wiadomo, ile trudu kosztuje czasem napisanie wykładu w szkole zwykłem pismem, kiedy uda się pochwycić luźne tylko szczegóły, w których nieraz trudno dopatrzyć się właściwych myśli. Natomiast stenografja pozwala przerzucić każde słowo profesora i dosłownie zapisać sobie jego wykład,

Pajsietyr.

Rowerami po Polsce.

(Epizody).

Na samym wstępie pragniemy zaznajomić Sz. Czytelników (czki) z naszą trasą, króra biegła następującym szlakiem: Nowy Sącz—Tarnów—Radom—Warszawa—Pułtusk—Suwałki—Grodno—Druskienniki—Białystok—Brześć nad Bugiem—Zamość—Lwów—Kulparków—Rohatyn—Drohobycz—Sambor—Gorlice—Nowy Sącz.

Drugim celem jest zobrazowanie naszego „przygotowania“ tudzież inwentarza.

Przygotowania żadnego nie było. Wzniosłe kazania rodziców (czynne) oraz 5 zł., (słownie 5 zł. całe!!) w kieszeniach, oto nasze finanse, obliczone na 5 tygodni.

Z inwentarzem sprawa przedstawia się już inaczej. Był on bardzo bogaty i urozmaicony. Otóż inwentarz żywy: „Janek“ kierownik wycieczki, oraz przewodnik tejże wycieczki i naczelny jej sekretarz „Zbyszek“. Dalszych członków brak.

Inwentarz półżywy: dwie kozy (rowery).

Inwentarz martwy: plecak dziurawy, pół koca, 2 dętki, szczoteczka do zębów, pół chleba oraz 1/16 kiełbasy z Bryjowa.

Oto nasza cała chudoba.

. . . .

. . . .

Wyjazd.

Ze względu na obawę przed aplauzami publiczności, dłużnikami, „kopulami“ (ponieważ rowery były nieopłacone) wyjechaliśmy o 2 rano 25 czerwca 1930 r., pokrzepieni na duchu (przez Pana Imć Baczewskiego), a na ciele (przez rodziców).

Minąwszy bramy triumfalne (2 furtki od domu, kopytkowe i różne „ślabanty“), opuściliśmy ze łzami w oczach nasze miasto rodzinne, ów sławetny Sącz.

. . . .

. . . .

Ale nie myślcie Czytelnicy, że nasza podróż obfitowała w róże, bo spotykały nas także i ciernie. Najwięcej tragicznym był odcinek, Warszawa-Grajewo. To krytyczne położenie nie odbierało nam jednak humoru, czego dowodem są powyższe rymy:

Lecz nietylko w szkole ma stenografja zastosowanie — można powiedzieć, że na każdym kroku. Jak często słyszy się przez radjo wykłady o bardzo ciekawej treści—znając stenografję, można całkiem spokojnie zapisać sobie czysto całość, czyteż ważniejsze fragmenty, a ma się zadowolenie podwójne, bo słyszało się i równocześnie utrwaliło na papierze słowa wypowiedziane w dalekim świecie.

Dla pracowników biurowych znajomość stenografji jest nieodzowna. Podyktowane listy zapisuje się szybko i dokładnie, przez co dyktujący może myśleć intenzywniej. Różne zapiski, sprawozdania, wszystko to uskutecznia się stenograficznie i zaoszczędza się przez to dużo tak drogiego czasu.

Mylnem byłoby twierdzenie, jakoby stenografja miała być tylko narzędziem w rękach zawodowych stenografów sejmowych—daje ona nieocenione usługi i jest niezbędną podporą pamięci w wypadkach niezliczonych.

Stenografja oddaje znakomite usługi każdemu, kto zna jej zasady i ma biegłość i wprawę, Napisanie n. p. polskiego zadnia „na brudno“ zajmuje uczniowi nieraz i 2 godziny czasu, kiedy tosamo można zrobić stenograficznie za pół godziny i wcześniej. Każda myśl w chwili swojego powstawania zostaje wiernie odtworzona na papierze, kiedy pismo zwykłe wlecze się powoli i nie może dopędzić toku myślenia, nieraz oddaje tylko słabe zarysy pięknych i natchnionych myśli. Wszelkie notatki, choćby najdrobniejsze, można zrobić za kilka minut, skarbiąc sobie tak cenny kapitał, jakim jest czas.

Stenografji używa się przy odbieranniu wiadomości dziennikarskich, zleceń telefonicznych, rozkazów wodza dla armji, stenografuje się rozprawy sądowe, protokoły śledztw, rozmowy adwokata z kljentem — wogóle pole jej praktycznego zastosowania jest nader obszerne.

Stenografja w Polsce mimo, iż ma już za sobą swoję tradycję, jednak jeszcze ciągle jest jakgdyby u progu swego rozwoju. Niestety, nie możemy tu robić żadnych porównań z zachodem, gdzie ta sztuka w praktycznem zastosowaniu stoi bardzo wysoko — nauczanie jej w szkołach jest obowiązkowe.

Jak pismo samo jest najniezbędniejszym środkiem i podstawą naszego wykształcenia,

---

A w Warszawie na rogatce
Stoi „kogut“ w białej czapce,
Groźnie pałką wymachuje,
Nasze kozy zatrzymuje:
„Czy panowie karty macie?
Bo nocleg w komisarjacie
Przyjemności wam nie sprawi“ —
Tak do nas „polikier“ prawi.
Kiwnęliśmy tego szczura [wielkomiejskiego]
I przez chodnik dali nura.
Po Warszawie „rajzowali“,
Ludzi w capa zaklinali,
Cuda o górach prawili
No i Sącz zwiedzić radzili.
. . . .
. . . .
A policjant na rogatce
Dalej kiwa, w białej czapce.

Ta przeprawa z policjantem była zabawką wobec nowego groźniejszego jeszcze nieprzyjaciela, atakującego nasze żołądki t. j. głodu.

Nie miał on zamiaru opuszczać nas przez przeciąg 26 godzin. Ogołoceni z forsy“, „wyżerki“ — mając płótno w kieszeni, ale nie mając go w spodniach, brnęliśmy po kolana w piaskach, niosąc „kozy“ również cierpiące głód z powodu braku oliwy, na ramionach. Brak maleńkich nawet źródełek dał się nam we znaki.

Przybywszy, a raczej doczołgawszy się do Grajewa, miasteczka leżącego tuż nad granicą Prus Wschodnich, udaliśmy się natychmiast na pocztę, gdzie odebraliśmy na poste-restante korespondencję. Prócz świstków papieru i chwilowego zapomnienia o głodzie, nie dała ona nam nic więcej.

Dziesięć kilometrów, które przebyliśmy w tych samych, tchnących tragizmem warukach, dodawała nam otuchy myśl o bliskim posiłku i wypoczynku.

Już zdaleka wyobrażaliśmy sobie kucharza, w białym czepku z patelnią pełną przysmaków w ręku, łoże iście królewskie i parę chwil błogiego spokoju.

Podnieceni ową imaginacją przyszłej libacji wjeżdżamy z podniesionemi z trudem głowami na podwórko szkolne. Zdjąwszy obolałe nogi z „kóz“, wpadamy niczem Tatarzy do wnętrza, lecz o! zgrozo!

C. d. n.

tak stenografja jako najdoskonalsze pismo jest najzręczniejszą pomocnicą wszystkich nauk. Znaczenie zatem stenografji jest ogromne, mimo, iż przez ogół niedoceniane. Zainteresowanie się tą sztuką, która użycza pismu skrzydeł żywego słowa powinno być większe, a znajomośó stenografji powinna być potrzebą współczesnego życia.

W Szkole Handlowej — że tak powiem — jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że obowiązkowo uczymy się stenografji. Lubimy ją i uczymy się jej chętnie, gdyż jest to rzecz szalenie miła i wpojono w nas pełne dla niej zrozumienie i przekonanie, że niewielki trud opłaci nam się i przyniesie korzyści.

Artykuł ten nie jest ani głębokim, ani też stylowo pięknym. Umieściliśmy go z całą przyjemnością, jako zachętę dla klas niższych.

Redakcja.

Dziorny Stanisław
kl. IV a Gimn. II.

Młodzież polska do czynu!

Wróg czyha na Pomorze. — Wojna bliska! Wszystko dla Ojczyzny! Jeszcze nie zginęła!

Dopiero 12 lat po światowej wojnie —
A już Niemiec nie może usiedzieć spokojnie.

Dlaczego tak Niemca spokój Polski dręczy? — każdy z pewnością zapyta. — Otóż chciałby on z wielką dla siebie uciechą pozbawić nas polskiego naszego i strzeżonego przez nas Pomorza.

Lecz cóż mu na tem zależy? Przecież ma swoje ziemie, to na cóż mu cudzego? — Ale jemu nie o to chodzi. On pozbawiając nas tych ziem, odbiera wszelki dostęp do morza naszego. Potem Polska, nie mając własnej floty czy to handlowej, czy wojennej, nie będzie znana bocznym państwom świata. Znów odcięta od morza i otoczona ze wszech stron wrogami — może prędko podupaść i stać się pastwą wrogów.

Dlatego Niemiec łamie sobie głowę, co z tem zrobić. Namawia więc chciwy Niemczaszek inne państwa do wojny, aby wtedy mógł odebrać to, do czego tak bardzo tęskni. Lecz wojsko polskie, prowadzone przez Marszałka J. Piłsudskiego, nie da ani kawałka ziemi ojczystej wrogowi.

Ale i my powinniśmy się postawić do czynu! Czy na nic się nie przydamy? Czy jeszcze tacy jesteśmy, co nic nie potrafimy uczynić względem Ojczyzny? Czyśmy tacy samoluby, których własna Ojczyzna i ziemia rodzona nic nie zajmuje i nie cieszy?

Otóż nie! I my młodzież polska nie damy

Izet.

List z Warszawy.

[Piękne czytelniczki i kochani czytelnicy. — „Dojrzali ludzie“. — Tańczymy tango. — Pan „porucznik“ wniebowzięty! — „Pogotowie miłosne“. — Pan z „Sądecza“ — Pobożne życzenie].

Będąc w Sączu słyszałem, że „Lot“ postanowiono jeszcze raz postawić na nogi. I myślę — że tak się stało — bo liche świadectwo swojej przedsiębiorczości wystawilibyście sobie koleżanki i koledzy, gdyby ten „Lot“, z trudem wprawdzie, ale zawsze naprzód pchany, miał teraz, skoro „nas“ brakło, upaść. Sądząc więc, że „Lot“ istnieje i coraz lepiej będzie się rozwijał, nie zapomniałem o Nim, Jego pięknych czytelniczkach i kochanych czytelnikach [lub przeciwnie], i stąd — z daleka — z gwarnej stolicy pragnę podzielić się z Wami wrażeniami. Tylko jakiemi? Nie będę przecież opowiadał Wam — „bo to rzeczy wszystko już znane“ — jakie to były miny i ogłupienia „dojrzałych“ ludzi, którzy przyszli zapisać się na „uniwerek“. Albo te prosektoryjne „wieże“, od których z daleka wonieje przemiłym truposzem. Albo czy mam opisywać nasze żołnierskie życie? Może nie interesowało by to wszystkich. Różnie w każdym razie to bywa — „raz“, jak się to mówi, „na wozie — raz pod wozem“, ale zawsze z humorem. Najweselej podobno, jak podaję, jest na sali — gdzie są B-cia J., bo który z Nich, co powie to śmiać się i płakać. Mnie się jednak zdaje — że najlepiej to u nas. — Wolne! [bursacy to znają]. Tadziu „chłop jak Dąbek“, krzyczy na całą salę:

— „E tam! Wziąć stoły — zaraz uczymy się tańczyć tango!“

A no „fajno“ [jego przysłowie] — tango odchodzi. Czasem tylko Tadziu nie mogąc czegoś pojąć woła:

— „Niech skonam — to nie tak ma być!“

Inni są innego zdania — więc tańce muszą się skończyć.

Idziemy na Marszałkowską. — Ruch — gwizd —

Niemcom swej Ojczyzny! Pokażemy, kto to jest młodzież polska i jak miłuje swą Ojczyznę. — Ale jak tu dopomóc? Czy iść i grzmocić Niemca, aż się będzie kurzyło? O nie! Tego Ojczyzna od nas nie wymaga, ale my młodzież polska szkolna i pozaszkolna, przyszli obywatele Ojczyzny, powinniśmy różne datki pieniężne dla swej ukochanej ziemi nieść w ofierze.

Każdy powinien się zapisywać do Ligi Morskiej i przeznaczone na morze datki ze szczerą chęcią składać, bo niech pamięta, że niema takiej ofiary względem Ojczyzny, którąby wystarczyła. Niosąc małe datki — spełnimy dla Ojczyzny powinność w swej mierze.

Do czynu więc, polska młodzieży! Do czynu! Nie drzemać, tylko chętnie i ochoczo dopomagać matce ziemi rodzonej, żeby spełniło się nasze przysłowie:

Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może,
Jeszcze Niemiec Polakowi służyć wiecznie
[może!

Mieczysław Sz.....
[Gimn. I].

Głosy umarłych.

Wieczorna zorza drga w błękitu fali,
Spieszę za myślą — gdzież wszedłem? — Kres doby.
Przedemną brama, drzewa, krzyże wdali —
Snać groby!

Dreszcz członki ścina — zasłane pokotem
Mogiły ludzi.. Kogo?... Z jakiej chwili?...
Mchem porośnięte siwym świadczą splotem
„Wszak byli!“

Gdzież są potężni?... wsławieni rozgłosem?...
Gdzie dzielni, chlubną okraszeni blizną?...
Przebrzmiała sława... — wspólnym ludzi losem —
Zgnilizna!

Gdzież kwiat urody?... Gdzie uczucia wiosny?...
Trofea szczęścia?... Marzenia przyszłości?...
Wśród głuchych mogił szumi wiatr żałosny:
„Garść kości!“

Gdzie są ci, których wawrzyny zdobiły?...
Gdzie hardzi, stropu sięgający czołem?...
U stóp kwiat zwiędły, zda się, rzekł z mogiły:
„Popiołem!“

krzyki chłopców roznoszących gazety. — „A-B-C“— „Czer-wo-o-o-ny“—„Nowe uwięzienie po-o-o-słów“. „Panie poruczniku — może „Dobry Wieczór“ [porucznik — to niby ja]. Te szybkie awanse nie wzruszają już nas jednak. — Ale za wielki tu ruch. Trzeba się przejść po alejach. Tu inaczej trochę — ciszej — drzewa rzucają wielkie cienie na ławki — gdzie czeka „pogotowie miłosne“. Zupełnie jednak pozostajemy obojętni. Takie pobożne życie wiedziemy.

Raz odwiedził nas w przejeździe do Gdańska jeden Sądeczanin — a raczej — jak tutaj chciano nas nazwać — „Sączanin“.

— „Wysiadam“ — opowiada — „wychodzę przed dworzec na ulicę, a tu ruch, że nie wiedzieć, gdzie i jak się ruszyć. Idzie sobie jakiś panieżko — walę więc do niego: Czy pan nie wie przypadkiem, gdzie jest ulica Marszałkowska? Ten popatrzał na mnie jak na warjata i mruknął tylko: „Nie kpij pan“. [Była to właśnie ul. Marszałkowska].

Tu Władziu [takie imię tego Sądeczanina] charakterystycznym ruchem poprawił spodnie. pociągnął nosem, splunął, skrzywił się i ciągnął dalej:

„No i wyobraź sobie! Ja, gość poważny, [jak tu przychodzi porównanie, nie nadające się jednak do druku] zostałem tak źle zrozumiany. Mówię mu więc, że nie jestem Warszawiakiem, lecz Sądeczaninem.

— „A to przepraszam“ — tamten mówi — „pan z Sądecza? [tutaj rozumują, że jeśli Sądeczanin, to i Sądecz]; a ja myślałem, że pan chce sobie żartować ze mnie. To jest właśnie ul. Marszałkowska“.

— „I tak widzisz“ — kończył Władziu — „naciąłem się — ale co robić?

Kilka jeszcze godzin był w Warszawie i ze swojem „szanuję“ pojechał dalej.

A my zostaliśmy znów po dawnemu — i czekamy czegoś, coby mogło nas trochę zabawić, a jak to „coś“ przyjdzie, postaram się, o ile Was będzie interesowało, opisać to w następnym liście.

■ ■ ■

Gdzie serce złością — gromem cierpień gnane?...
To miłość pali — to je rwie chęć mściwa —
Wokoło krzyżów, patrzę, napisane:
„Spoczywa!“

Niejedne z mogił krwawo serca zbodły,
Niejedne z mogił zroszone łez strugą,
Straż niezabudek zcicha wznosi modły —
„Czy długo?“

Złowrogim ciosem cięci, jako kwiaty
Majowej łąki — marności! marności!!
Krwawe twe ślady — rzekome zapłaty
Przeszłości!

Pobladły zorze — błękit skrzyć zaczyna —
Gwiazd miljony w uroczej ozdobie —
Ach! tam spiesz duszo! Wszak tam twa kraina —
Trup w grobie!

Tam, jak rój złotych pszczół wśród rajskiej niwy,
W promieniach wiecznie jaśniejącej zorzy,
Roją się dusze — dniu trzykroć szczęśliwy,
Dniu Boży!!

Kącik literacki.

Dla miłośników współczesnej literatury.

Zdarzyły się nam dwa z datą 1930 r. bilanse współczesnej [powojennej] literatury polskiej. Niedawno ukazało się opracowanie tych czasów prof. Zenona Aleksandrowicza, dodane do nowego wydania [III] „Dziejów literatury polskiej“ śp. Konst. Wojciechowskiego, obecnie prof. Stefan Kołaczkowski uzupełnił ósme wydanie „Współczesnej literatury polskiej“ W. Feldmana.

Ogół czytający radby się orjentować w najnowszej literaturze, która go przytłacza swoją ilością. W wędrówkach po literaturze dawniejszej mamy przewodników, są nimi historycy literatury. Literatura najnowsza pozostawiona jest recenzentom, którzy u progu meldują nowości. Dobudówka Aleksandrowicza i Kołaczkowskiego niebardzo pasuje z pracą Wojciechowskiego i Feldmana. Kłóci się przemiły tradycjonalizm Wojciechowskiego z rewolucjonanizmem Aleksandrowicza, chwalącego niecałkiem aryjską grupę „Skamandra“.

Goniący za modą entuzjasta Feldman był przeciwieństwem Kołaczkowskiego, który osądza żywych pisarzy, jakby miał ambicję niepopularności. Podczas gdy książka Feldmana jest pamfletem, ocieka miodem, a miejscami żółcią, dodatek Kołaczkowskiego jest robiony oschle z dużą objektywnością surowego, ale sprawiedliwego egzaminatora.

***

Krasiński nad Lemanem.

Niedawno poselstwo polskie w Szwajcarji umieściło tablicę pamiątkową z medaljonem poety na domu, w którym mieszkał Krasiński w Genewie. — Ceremonja odsłonięcia tablicy odbyła się z wielką uroczystością, w pełni odbywającego się zgromadzenia Ligi narodów. Przemówienie wygłosił min. Zaleski. — W ten sposób trzej nasi najwięksi poeci doczekali się uwiecznienia przez tablice pamiątkowe — Mickiewicz bowiem ma taką pamiątkę w Lozannie, a Słowacki w samejże Genewie.

***

Bibljoteka tytana poezji: Jana Kasprowicza.

Dnia 9. X. 1930 święciła Wielkopolska wielkie święto kultury polskiej. W tym dniu otwarto bibljotekę tytana poezji, którą przeniesiono z Harendy pod Zakopanem. — Kasprowicz ukochał książkę na wzór dawnych miłośników wśród arystokracji i szlachty. Poeta ten miał pasję człowieka kultury. Pieścił książki, jako coś drogiego i bliskiego, z miłością oglądał swój skarb.



NASZE ŻYCIE

Mamy już sztandar! — Rytmika przedewszystkiem. — Gimnazjum w zieleni. — Uroczysta msza św., podniosłe kazanie. — Rodzice chrzestni. — Defilada. — Wbijanie gwoździ. — Brak festynu.

Zaświeciła mała gwiazdka na wschodzie, gdy siadałem do stołu z tym zamiarem, iż będę opisywał „różne“ rzeczy, które miały miejsce w Nowym Sączu.

Wszyscy wiecie, iż dnia 12 października 1930 gimnazjum II obchodziło uroczyście poświęcenie sztandaru. Przygotowanie do tak pięknej uroczystości trwało od samego początku roku szkolnego. A więc — ćwiczyła orkiestra, ćwiczył chór, a co ważniejsze — ćwiczyli wszyscy uczniowie gimnazjum, lepiej powiem, że uczyli się chodzić przy dźwiękach orkiestry 1 p. s. p.

Dzień 11 października — jest dniem ruchu, pracy, wesołości etc. Jedni pracowali na podwórzu, inni na ulicy Jagiellońskiej przed budynkiem, inni na korytarzu, wiążąc festony, jeszcze inni jeździli staremi „dryndami" to po obrazy, to po chorągwie, to po gwoździe, no i jedzenie. Jednemu mamusia przysłała pół chleba, ćwierć kiełbasy krakowskiej, manierkę z herbatą i sweter. aby nie umarł. Ruch panował do godz. 10 wiecz.

Już dzień 12. X. 1930. Niedziela. Zebranie młodzieży gimn. II dopiero o godz. 9-tej rano na podwórzu, skąd wyruszyli czwórkami do kaplicy szkolnej. [Wszyscy na głowie mieli zielono, a w głowie?...]. Ale odprawia się uroczyste nabożeństwo [ks. prof. Czerw], na chórze gra orkiestra gimn. II i śpiewa chór koleżeński. Wszystko wygląda bardzo pięknie. Na ur. nab. były oba gimnazja męskie oraz hufiec sem. naucz. ze St. Sącza.

Po skończonem nabożeństwie wszyscy ustawili się obok kaplicy. Przyszły także wszystkie szkoły śred. żeńskie.

Oto akt poświęcenia. — Sztandar gimn. II-go leży na stole, po bokach stoją w asyście dwa sztandary: jeden z gimn. I, drugi z sem. naucz. St. Sącz. Przed sztandarem stali Rodzice chrzestni wraz z p. dyr. gimn. II. — Sztandar poświęcił ks. prałat Mazur, poczem wygłosił podniosłe kazanie i wręczył sztandar p. dyr. Emilowi Językowi. Następnie Rodzice chrzestni wbijali gwoździe do drzewca. Dalej przemówił p. dyrektor [którego mowa została wybita jako artykuł wstępny] i wręczył sztandar uczniom zakładu.

Po skończonej uroczystości Rodzice chrzestni wpisywali się do księgi pamiątkowej: JWP. hrabina Stadnicka, p. dyr. Językowa, p. Nowakowska, p. Józefczykowa, p. Paszkowa, p. dyr. Mroczkowska, p. major. Stachelska, p. Aleksandrowa, p. Kostańska, p. Stachurowa, p. Serafinowa, p. kurator Kupczyński, p. starosta dr. Łach, p. dr. Sichrawa, p. dyr. Pelczar, p. prez. Bukowski, p. dyr. Maczuga, p. płk. Janicki, p. insp. Gajewski, p. Ryszka, p. prof. Golachowski i p. Michalik.

Wszyscy goście i uczniowie udali się na ulicę Jegiellońską, gdzie przed budynkiem gimn. II-go i sztandarem odbyła się defilada. Defilada naogół wypadła dobrze. Po skończonej defiladzie odbyło się wbijanie gwoździ do tarczy, oraz wpisywanie do księgi pamiątkowej [przyczem zrobiono 3 plamy i złamano 2 pióra].— Brakowało tylko festynu w parku, gdzieby się młodzież wspólnie zabawiła.

***

25-lecie walki o szkołę polską. — Recytacja. — Śpiew. Solidarność młodzieży.

Dnia 22. X. 1930 r., po pierwszej lekcji odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem była obecna młodzież wszystkich szkół średnich. Po nabożeństwie wszystka młodzież wraz z Gronem profesorskiem udała się na dziedziniec gimn. I-go. Z trybuny przemawiał p. prof. Wzorek. W przemowie tej p. prof. zaznaczył, jakie to były czasy przed 25 laty, jaka solidarność młodzieży [tutaj pozwolę sobie zaznaczyć, iż dzisiaj jest brak solidarności] i posłuch społeczeństwa w zgodnej walce o polskość szkoły. Następnie kol. Rulc odczytał z książki „Syzyfowe prace" wyjątek, traktujący o szkole pod zaborem rosyjskim. Po przemówieniu p. prof., chór uczniów gimn. I odśpiewał pieśń o szkole. Na zakończenie tej uroczystości wszyscy odśpiewali Rotę M. Konopnickiej.

***

Polska współczesna. — Prosimy o cukierki.

Dnia 19. X. br. odbył się staraniem Koła Akadem. Hist. z Warszawy odczyt z licznymi obrazami p. t. **„Polska współczesna".** Całość odczytu była opracowana bardzo solidnie i poprawnie. Obrazy jednak nie przedstawiały nic nowego. Wszystko to rzeczy znane. Sama mapa Polski jako taka, była wykonana kiepsko.

Koleżanki seminarzystki [II kurs] niech zostawiają szklanki w domu albo w szkole, gdy wybierają się na odczyty. Mogą Koleżanki przynosić cukierki, nietylko dla siebie, ale i dla....

Red.

Gimnazjum I.

Zapomniawszy o wesołych chwilach wakacyjnych (nie wszyscy), pogrążyliśmy się w szare życie szkolne, w „skuwanie". (Nie twierdzę jednak, że to tak naprawdę jest!). Mówią nam ósmakom, że matura się zbliża; jednak nie możemy się z tem pogodzić, bo maj przecież tak daleko! Czas sobie uprzyjemniamy (względnie nam uprzyjemniają), bo przecież mieliśmy dwa razy kino... Film p. t. „Białe piekło" był nawet bardzo pięknym i wartościowym.

Mięliśmy też tańce..., których miłe wrażenia jeszcze nie wygasły. („Golo" ciągle wzdycha). Mamy jednak nadzieję, że nam jeszcze Terpsychora „coś" użyczy, a nawet wprost trzymamy za słowo nasze Koleżanki z żeńsk. gimn. spełnienia obietnic, danych nam w poprzednim numerze „Lotu".

Urządzono dla nas parę odczytów na przedpołudniowych godzinach. (Kol. z niższych klas cieszyli się, że godziny „wsiąkły").

Dn. 21. X. br., po wspólnie wysłuchsnej mszy św., z okazji 25-lecia szkoły polskiej, przyjmowaliśmy dostojnych gości na naszem podwórzu gimn. Były przecież koleżanki ze wszystkich szkół średnich, no i koledzy z drugiej „budy". (Jedynie niebożęta z Przemysłówki nie miały wolnego, lecz naukę „prawdopodobnie" do godz. $2^1/_2$).

Subtelne nasze koleżanki z sem. żeńsk. zajęły dogodne miejsce na podwyższeniu (czyt. śmietniku), na co patrzyłem z drżeniem w sercu, oczekując, że lada chwilą nastąpi katastrofa — śmietnik się załamie i niewinne istoty pochłonie... czarna otchłań Hadesu... (Coś podobnego bowiem zdarzyło się raz kilku nieszczęśliwym kolegom). Na nieszczęście nic się nie stało i po skończonej uroczystości, uwolnieni od wszelkich obaw, rozeszliśmy się do domów.

Niezwykłem powodzeniem cieszył się u kilku kolegów „Luna-park". W każdy wieczór można tam było zobaczyć (no, ja tam nie chodziłem, lecz słyszałem) nawet świetnie bawiące się jednostki. Jeden ustawicznie wystawał pod słupem ze swoją „ciocią", drugi namiętnie huśtał się, trwoniąc mienie ojcowskie. (Długo szukała w kieszeni ręka ojcowska złocisza, i... nie znalazła!). — Inny z „tragiczną miną", ściskając nerwowo rurkę automatyczną, mówił: „Proszę mi zbadać serce! Czy mogę na karuzelę?" — Inny znów, jeden z drapichrustów, podobno z kolonji, poradził jakimś pannom (?) rzucić kostki, a wygrają... piękne posagi. — Przegrały... i rozczarowane, z pasją służących, z wściekłością furyj ścigających Orestesa, rzuciły się ku niemu, aby wywrzeć swą zemstę — lecz spryciarz dał nura w tłum i uszedł cały. (Można się tam było napatrzeć różnym rzeczom, lecz ja Wąm to opowiedziałem tak pokryjomu, bo nie wolno...).

VIII klasa doznała dotkliwej straty z powodu ustąpienia z katedry profesorskiej p. prof. Augusta Lambora, któremu składamy (przepraszamy, że tak późno!) serdeczne dzięki za wieloletnią pracę nad nami.

Uzyskaliśmy natomiast nową, pierwszorzędną siłę w osobie ks. dr. prof. Adamcayka, który nam z wielkiem zamiłowaniem i b. interesująco wykłada filozofję, (a z większem zamiłowaniem pyta) — Szczęść Boże!

***

Ubraniem krzyża bohaterów, poległych w powstaniu Listopadowem i Styczniowem, zajęli się uczniowie kl. VII tutejszego zakładu. (Spodziewamy się, że uroczystość uczczenia bohaterów wypadnie odpowiednio, zwłaszcza, że w tym roku obchodzić będziemy setną rocznicę powstania Listopadowego i że niektóre osobistości nie będą mogły robić ujemnych uwag o uczuciach młodzieży, jak to miało miejsce zeszłego roku).

J. G.



Kupon do Nru 10-go.

„L O T"

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedzi zagadek :

„L O T"

Kupon należy wyciąć i przysłać razem z odpowiedzią.

Gimnazjum żeńskie.

Dnia 20 października br. odbyła się wycieczka uczenic całego zakładu do Zabełcza na gıoby poległych żołnierzy w 1914 roku. Udała się wyśmienicie.

W doskonałych humorach wyruszyłyśmy z budy, krocząc z tak przesadną powagą ulicami miasta, aż się przechodnie za nami oglądali, mówiąc w ogromnym podziwie:

„Widać, że to gimnazistki".

Po przybyciu na miejsce przeznaczenia, pomyślałyśmy przedewszystkiem o odpoczynku. Następnie wszelkiego rodzaju zabawy, np. „fujara" i wiele, wiele innych — a później co kto chciał. Starsze porozchodziły się, aby marzyć (oczywiście nie o tych poległych bohaterach, lecz o tych, którzy pozostali w mieście), a „małe" wzięły się do opróżniania butelek.

Wreszcie najważniejszy punkt, to uczczenie poległych obrońców Ojczyzny, miłe zdjęcia, a nakoniec powrót do domu (naturalnie, że w mniejszej liczbie, gdyż pozostały w lesie nieszczęsne... obcasy).

Dobrze się zaczęło od poniedziałku (wycieczka była w poniedziałek) — i tak było przez cały tydzień. Co drugi dzień święto (oby ich jak najwięcej było!) — to też panował w całej budzie złoty humor. Wszystko składało się tak, że ten złoty humor trwał do końca tygodnia.

Ostatni dzień, tj. sobota 25. X. pozostanie nam w pamięci. Oto z powodu mających się odbyć zawodów między **„drożynami"** reprezentacyjnemi gimn. I i II etc., zawieszono w budzie barwny afisz, pisany przez jednego z kolegów (nazwiska nie chcę wymienić pomimo usilnych nalegań koleżanek, ze względu na....), który zyskał sobie tem samem ogromną popularność w całej budzie. (Z przykrością musiałyśmy przeprowadzić correktę, lecz to wina autora, a nie nasza).

Ach! byłabym sobie zapomniała napisać, że całą budę ogarnął zapał literacki, wszystkie piszą artykuły różnej treści, tylko redakcja „Lotu" nic się nie zna (zdanie jednej osobistości) i dlatego nie umieszcza tych artykułów... *G. T.*

Semin. żeńskie.

Dnia 17. X. obchodziły uczennice szkół średnich i powszechnych uroczystość swojej Patronki św. Jadwigi. W kaplicy szkolnej została odprawiona uroczysta msza św., podczas której wykonał chór seminarzystek pod batutą p. Harasowskiej szereg relig. pieśni.

Zebranie N. R. G., które odbyło się w ub. miesiącu, uruchomiło wszystkie kółka, zawiązane na poszczególnych kursach. Dnia 17. X. odbył się sejmik. Tak nazywamy zebranie wszystkich członkiń Gminy Szkolnej. Po zagajeniu naczelnej wójciny i odczytaniu protokołu, omówiono plan całorocznej pracy. — I teraz praca wre, przewodniczące kół kierują pracą, stosując się do przedłożonego planu pracy na zebraniu N. R. G.

Dnia 18. X. odbyło się uroczyste otwarcie naszej czytelni, na którem p. prof. Pawłowski w pięknych słowach zachęcał uczennice do częstego odwiedzania czytelni, wykazując równocześnie dodatnie jej strony.

Każdy kurs jest na swym posterunku, a co myśli kurs V, świadczą słowa jednej z koleżanek piątoknrsistek: „Stajemy na piedestale najstarszych. Przed nami jeszcze parę miesięcy pracy i oto mamy zupełnie przygotowane pójść w życie jako pożyteczne członkinie społeczeństwa. Cisza natężonej pracy otoczy nas — tak bardzo teraz pożądana. Czujemy ważność tej chwili, dlatego niech nie będzie dziwnem, że mniej będziemy spostrzegane na arenie publicznej — w myśl: trzeba uszanować ważność chwili! Po maturze swobodnie będziemy mogły podawać znowu rękę młodszym".

K. W.



Zgon Włodzimierza Perzyńskiego. Dnia 21. X. br. rano zmarł w Warszawie Włodzimierz Perzyński, najświetniejszy współczesny komedjopisarz.

„Samolot na szynach." W Miluganie pod Glasgowem w Angli odbyła się pierwsza próba jazdy „samolotu na szynach." Nowy środek komunikacji przypomina z wyglądu łódź podwodną. Posiada on 2 śmigła i zawieszony jest na masywnej szynie

stalowej. Pod wagonem biegnie przewód elektryczny, który dostarcza motorowi energji. Oryginalny ten „samolot“ rozwinąć może rekordową szybkość 240 km. na godz. W kabinie mieści się wygodnie 25 osób. Narazie uruchomiono jedną linję, łączacą miasta Blackpool z Soutport, niezadługo jednak ma być uruchomionych szereg linij.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Jakób Górni składa 1 zł., wzywając Bolesławę Zemankównę.

Kamila Flakówna składa 1 zł, wzywając Adama Koniecznego i Tadeusza Serafina.

Kl. VI. gimn. żeńskie składa 3 zł., wzywając p. prof. Heina Juljana.

„Bratnie dusze“ składają 1 zł., wzywając „Braci sjamskich“ (t. j. Miecz. Kiełczykowskiego i Jana Zająca).

Czesław Nikiel składa 1 zł, wzywając H. Sikorównę i H. Wagnerównę.

Rozrywki umysłowe.

1. Arytmograf astronomiczny

[uł. Reiner Karol].

1	2	3	4	5	X					
					X	6	1	7	5	4
		8	9	10	X	11				
	12	5	6	1	X	13	9	20		
				15	X	14	16			
		17	6	7	X	18	15	19		
			12	14	X	4	5	16		
		12	14	1	X	13	19			

W powyższe cyfry wpisać nazwy konstelacyj gwiazd, tak, aby litery w X dały nazwę 9-tej konstelacji.

2. Tekst do odgadnięcia

[Red.]

Trafne rozwiązanie polega na odgadnięciu, z jakiego dzieła i od którego autora dany tekst pochodzi:

„W handlu wskazano mu damę przy stoliku z herbatą. Była to młoda osoba nienagannego wyglądu, z pewnemi cechami, zdradzającemi zdaleka powinowactwo jej z rasą rosyjską“.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 10. XI. br. Do wylosowania dwie nagrody. Razem z odpowiedzią załączyć kupon. — Trafnych rozwiązań z Nru 9-go nie nadesłano.

Dział oficjalny

dwutygodnika młodzieży „Lot“ w Nowym Sączu.

Dnia 22. X. 1930 r. odbyło się IV-te z rzędu zebranie Kom. Red „Lotu“. — Zebranie zagaił p. red. odpow. prof. B. Nytko. Omówiono sprawy administracyjne i redakcyjne. Następnie ułożono 10-ty numer „Lotu“. Dalej wysunięto sprawę urządzenia wieczorku. Ale z powodu spóźnionej pory odłożono sprawę tę na dzień 28. X. br.

Dnia 28. X. br. odbyło się V-te z rzędu zebranie. Tematem zebrania jest urządzenie zabawy. Wybrano Komitet, oraz ułożono program.

Odpowiedzi Redakcji.

„Erel“. „Baby z drogi, krowy z drogi“ ani to dowcipne, ani to poważne. Bigos.

Ge-te. Naprawdę bez natchnienia.

Kol. Ropper J. Styl dziwaczny, sadzenie się na dowcipy bez dowcipu. Nie umieścimy.

Kol. Górszczyk K. Wiersz banalny, takich mamy dużo. „Żabki uciekają w nogi.“ Nie umieściliśmy.

Kol. Czech M. „Pożegnanie lasu“ za długie, nie umieściliśmy.

Kol. Zelek St. „Minione czasy“ lepiej było napisać prozą. „Smutna moja dola“, proszę nie rozpaczać, że kolega jest w bursie. Nie umieścimy.

Kol. Chruślicki. Jeden umieścimy, ale w formie skróconej. Inne za długie. Szwankuje rytmika.

Kol. Sykora O. Nie umieścimy. Noweli Kolegi miema.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·50 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.